Rok IV KATOWICE, ŚRODA 25 KWIETNIA 1934 ROKU Nr. 113

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Wyrok śmierci na terorystę

Ukrainiec — morderca przodownika zawiśnie na szubienicy

Nie zrozumiałą była dla władz policyjnych województwa Lwowskiego zagadką zbrodnia, popełniona w marcu b. r. na osobie komendanta posterunku P. P. w Wybranówce pod Bóbrką, przodownika Tadeusza Wróbla, którego zwłoki znaleziono w rowie, biegnącym wzdłuż toru kolejowego. Rana na głowie od kuli rewolwerowej, oraz widoczne wyraźnie na mokrej ziemi odciski czyichś nóg, dowodziły **iż ma się tu do czynienia z wypadkiem morderstwa.**

Mimo to w ciągu paru dni następnych policja daremnie starała się wykryć tło zbrodni, jak i jej sprawcę. Uczynił to dopiero sprowadzony ze Lwowa pies policyjny.

Mądry wilczur, wprost z miejsca, gdzie znaleziono trupa przodownika, pobiegł do wsi Bryńce Cerkiewne, odszukał jedną z zagród i wpadłszy do mieszkania stolarza, Stefana Korpana, **porwał z kąta jego buty, które z triumfem podał wywiadowcom.**

Odrazu widocznem było, że pies nie pomylił się, gdyż na obcasie jednego z butów brakowało kawał ka podkówki, a szczegół ten zauważono już wprzódy przy badaniu śladów na ziemi.

Korpan początkowo wypierał się winy, powołując się na swą przyjaźń z zamordowanym przodownikiem, wobec jednak nagromadzonych dowodów, przyznał się wreszcie do zastrzelenia ś. p. Wróbla, jako motyw tego czynu podając... oburzenie swe na przodownika, który **nakłaniał go rzekomo do służby konfidencjonalnej na rzecz policji.**

Tymczasem śledztwo ustaliło stan wręcz odmienny. Okazało się, że Korpan, jako Ukrainiec, był członkiem terorystycznej tajnej OUN i z ramienia tej organizacji nawiązał kontakt z policją, proponując swe usługi w roli konfidenta. W momencie, gdy ostrożny przodownik Wróbel zdemaskował tę podwójną grę ukraińskiego spiskowca, Korpan **wywabił go pod jakimś pozorem na pola i w czasie rozmowy zdradziecko zamordował.**

Oskarżony przez prokuraturę o zbrodnię zdrady stanu i zbrodnię morderstwa, Korpan stanął wczoraj przed trybunałem przysięgłych Sądu okręgowego we Lwowie.

W wyniku rozprawy, trybunał skazał Korpana **na karę śmierci przez powieszenie** i pozbawienie praw.

Obrońca oskarżonego zapowiedział skargę kasacyjną.

Tymczasowy kierownik w magistracie radomskim

Minister spraw wewnętrznych powierzył dr. Józefowi Zaleskiemu, radcy w Urzędzie wojewódzkim w Kielcach, tymczasowo kierownictwo sprawami miejskiemi w Radomiu.

:::*:::

Płacząca statua Matki Boskiej

Cud w cerkwi prużańskiej

Ludność powiatu prużańskiego i okolicznych miejscowości województwa poleskiego została poruszona wiadomością o cudzie, jaki rzekomo zdarzył się w kościele prawosławnym w Prużanie.

W bocznym ołtarzu Ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, z prawej strony stoi statua Matki Boskiej, z której oczu mają rzekomo płynąć łzy. Liczni świadkowie potwierdzać mają to niezwykłe zjawisko.

Wieść lotem błyskawicy rozeszła się wśród wiernego ludu i spowodowała masowe pielgrzymki. Miasto Prużana odwiedzają niezliczone tłumy wiernych, chcących na własne oczy zobaczyć rzekomy cud.

Gwałtowne powodzie

w północnych Włoszech

RZYM, 24. 4. — Obfite deszcze spowodowały w północnych Włoszech klęskę powodzi.

Poziom jeziora Maggiore podniósł się w ciągu ostatniej doby o pół metra. Rzeka Po wystąpiła z brzegów. Poziom jej jest o 4 metry wyższy od normalnego.

Powódź wyrządziła znaczne szkody. Zanotowano też kilka wypadków utonięć.

W Dolomitach spadły śniegi, a temperatura znacznie się obniżyła. Na Riwierze włoskiej panują gwałtowne burze.

Po licznych przyjęciach i konferencjach

min. Barthou wyjechał do Krakowa

Wczoraj o godz. 10 rano min. Barthou przyjął w apartamentach ambasady francuskiej prezydjum grupy parlamentarnej polsko - francuskiej, które mu zostało przedstawione przez swego prezesa, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych sejmu, posła Janusza Radziwiłła.

Następnie min. Barthou przyjął przedstawicieli szeregu stowarzyszeń i instytucyj francuskich i polsko - francuskich oraz grupy przemysłowców francuskich w Polsce.

Wkońcu p. Minister przyjął kolonję francuską w Warszawie, do której wygłosił krótkie przemówienie, oświadczając m. in., że **liczne rozmowy, które przeprowadził w Warszawie, utwierdziły go w przekonaniu o mocarstwowym rozwoju Polski.** P. Minister zaznaczył, że uważa przyjaźń i sojusz polsko - francuski niejako za dogmat wzajemnych stosunków. Pod tym względem spotkał się w Polsce z zupełną zgodnością zapatrywań.

O godz. 11.30 w Instytucie Francuskim odbyło się uroczyste posiedzenie z okazji pobytu w Warszawie ministra spraw zagranicznych Francji, p. Barthou.

O godz. 12 w lokalu Bibljoteki Narodowej nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy ku czci gen. Lafayette'a, pierwszego grenadjera gwardji narodowej warszawskiej w r. 1831 i obrońcy sprawy polskiej, zorganizowanej w setną rocznicę jego śmierci.

O godz. 13.30 u p. Ministra spraw zagranicznych, J. Becka, odbyło się śniadanie w ścisłem gronie, w którem wzięli udział: min. Barthou, min. Wacław Jędrzejewicz, ambasador Laroche, podsekretarze stanu T. Lechnicki i Szembek, dyr. Rochat, dyr. Dębicki i gen. Burhardt - Bukacki.

Po przyjęciu u min. Becka i odbytej z nim konferencji, min. Barthou o godz. 6 wieczór odjechał do Krakowa. W podróży tej towarzyszą gościowi: min. Beck, ambasador Laroche, dyr. Rochat i dyr. Dębicki.

Na dworcu odjeżdżającego min. Barthou żegnali: wicemin. Szembek, woj. Jaroszewicz, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, personel ambasady francuskiej w komplecie, wielu urzędników MSZ. i liczni przedstawiciele prasy.

Min. Barthou wygłosił przed mikrofonem krótkie przemówienie, w którem wyraził radość z powodu swej podróży i nawiązania kontaktu z polskiemi mężami stanu. „Sojusz francusko-polski — rzekł min. Barthou — jest nierozerwalny, ku chwale pokoju europejskiego."

Żegnany okrzykami: „Niech żyje Francja", „Niech żyje min. Barthou" — wagon wiozący gościa francuskiego ruszył w drogę.

Pobyt min. Barthou w Krakowie potrwa jeden dzień.

* ● *

136 trumien

Bilans katastrofy w kopalni

BIAŁOGRÓD, 24.4. — Według ostatnich wiadomości, wydobyto z kopalni Zanice zwłoki 109 ofiar katastrofy.

Król Aleksander wyasygnował na rzecz rodzin ofiar 100 tys. dinarów. W warsztatach stolarskich kopalni przygotowano 136 trumien. Dyrektor kopalni nadinżynier Kuczan, biorący udział osobiście w akcji ratunkowej odniósł ciężkie obrażenia ciała.

BIAŁOGRÓD, 24.4. Tel. wł. — W dniu wczorajszym po wydobyciu 109 górników z podziemi zniszczonej przez wybuch gazów kopalni węgla w Wysokiem Kakaniju pod Sarajewem musiano wstrzymać prace, ponieważ główny chodnik został zalany przez wodę. Jak się okazuje, w ognisku wybuchu szaleje pożar. Pod ziemią znajduje się jeszcze około 30 zwłok.

W wielkiej sali zebrań przy kopalni ułożone są zwłoki zabitych. Rozgrywają się tu wstrząsające sceny podczas rozpoznawania zmarłych przez rodziny.

Większość zwłok jest tak zmasakrowana, bądź do tego stopnia zwęglona, że wogóle nie można będzie ich zidentyfikować.

Trocki w Turcji

pragnie zamieszkać

PARYŻ, 24. 4. — Minister spraw wewnętrznych Sarraut oświadczył iż Trocki prowadzi w dalszym ciągu rokowania z rządem tureckim w sprawie uzyskania pozwolenia na osiedlenie się **w Turcji.**

Zastanówmy się trochę...

Szkoda pieniędzy panie Flick!

Od pewnego czasu w różnych pismach polskich pojawiają się niewinne, nic nie znaczące, a nawet napozór niezrozumiałe notatki i artykuliki, poświęcone wielkiemu koncernowi przemysłowemu na Śląsku t. zw. Wspólnocie interesów.

Jedno z pism ni stąd ni zowąd podaje wiadmoość, że główny akcjonarjusz „Wspólnoty" p. Fryderyk Flick z Berlina polecił amerykańskim inżynierom oszacowanie hut i kopalń tego koncernu. Amerykańscy inżynierowie oszacowali wartość tych przedsiębiorstw na jeden miljard złotych.

Inne znów donosi, że z polecenia p. Flicka oszacował te przedsiębiorstwa ostatnio dyrektor Stoczni Gdańskiej, p. Noe na 900 miljonów złotych.

Takich i tym podobnych notatek, przedstawiających kwitnący stan interesów „Wspólnoty", pojawiło się ostatnio w prasie sporo. Napozór zdawałoby się, że są to zwykłe informacje dziennikarskie po za któremi nic się nie kryje, które dostały się na łamy prasy normalną drogą, że nikomu nie mogło specjalnie zależeć na ich umieszczeniu.

Jeśli jednak weźmie się pod uwagę, że w „Wspólnocie Interesów" wykryto ostatnio olbrzymie nadużycia, polegające na okradaniu Skarbu Państwa i wierzycieli prywatnych, jeżeli uprzytomni się sobie fakt, jakie konsekwencje grozić mogą w związku z tem prezesom i dyrektorom śląskiego olbrzyma, spoza niewinnych notatek wyziera planowa grubą nicią i ciężką ręką pana Flicka szyta robota.

Chodzi tu o uśpienie zaniepokojonej wieściami o nadużyciach opinji publicznej. Chodzi o osłabienie wstrząsającej wymowy oskarżeń, stawianych panu Flickowi i godnym jego kompanom.

W umyśle przeciętnego czytelnika, oszołomionym miljardowemi majątkami koncernu wytworzy się opinja, że cóż tam mogą znaczyć jakieś drobne nadużycia wobec potężnego majątku jaki istnieje na ich pokrycie. A nawet mogą stanąć pod znakiem zaytania same wyniki śledztwa. Gdzieżby tak potężni potentaci finansowi chcieli się bawić w kanty i ryzykować obrzymim majątkiem dla zdobycia trochę grosza.

O to chodzi p. Flickowi.

Na niezbite potwierdzenie naszej w tym względzie opinji podajemy wykryty przez nas fakt, że szacunek „Wspólnoty Interesów" dokonany był przez dwu inżynierów amerykańskich jeszcze w 1928 r., a przez p. Noego zgórą rok temu.

A więc nie ostatnio, jak usiłuje w nas wmówić pan Flick, tylko sześć lat i „zgórą rok temu".

Nie wiemy jakiemi drogami docierają do pewnych dzienników interesujące wiadomości „inspirowane przy pomocy smarowania grubemi pieniędzmi przez zauszników p. Flicka, może wykorzystywana tu jest nieświadomość istoty rzeczy, a może inna jakaś słabość natury ludzkiej.

Trzeba jednak jasno powiedzieć panu Flickowi, że świadoma rzeczy opinja publiczna i niezależna, uczciwa prasa nie dadzą się oszukać miljardowemi szacunkami sprzed sześciu lat i jasno zdają sobie sprawę z wartości „Wspólnoty" jak i samego pana Flicka.

Szkoda pracy i pieniędzy, które raczej odłożyćby należało na pokrycie choć odrobiny strat spowodowanych przez szelmowskie kanty!

POGODA

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z możliwością przelotnych deszczów. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane, na wybrzeżu dość silne wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Podbój Grecji
przez polski węgiel

Prasa ateńska donosi, że nieznany jeszcze do niedawna w Grecji węgiel polski zdołał w krótkim czasie, dzięki swej jakości i taniości, zdobyć rynek grecki, tak, że obecnie jest on węglem bodaj najwięcej poszukiwanym przez przemysł i marynarkę grecką, jak również przez gazownie oraz elektrownie.

Dwie godziny w Belwederze
Drugi dzień ministra Barthou w Warszawie

Dzień onegdajszy był kulminacyjnym dniem pobytu w Warszawie ministra spraw zagranicznych Francji, p. Barthou.

Po audjencji u P. Prezydenta Rzplitej, o godz. 5 popoł. p. minister Barthou złożył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu.

Podczas rozmów, prowadzonych w czasie tej wizyty, trwającej dwie godziny, obecni byli p. minister Beck, ambasador Laroche i wiceminister Szembek.

Po wizycie w Belwederze, p. minister Barthou oświadczył znów:

— Marszałek Piłsudski to wielki genjusz. Jest on znakomicie poinformowany o wszystkiem, co się dzieje na świecie. Pan Marszałek był w doskonałym humorze, w czasie rozmowy opowiadał anegdoty. Jego francuszczyzna jest malownicza.

Co się tyczy przebiegu rozmowy, to, jak słychać, nie zamykała się w obrębie jedynie spraw sojuszniczych i państwowych polsko-francuskich, ale toczyła się również na tematy spraw ogólnej polityki międzynarodowej.

Kiedy podczas rozmowy padło nazwisko obecnego francuskiego ministra wojny, marszałka Petain, który w 1921 roku towarzyszył Marszałkowi Piłsudskiemu w pielgrzymce po polach wielkich bitew we Francji, Marszałek Piłsudski prosił ministra Barthou o wyrażenie marszałkowi Petain najmilszych wspomnień i sympatycznych pozdrowień.

Przebieg tej niewątpliwie doniosłej rozmowy był bardzo serdeczny i ożywiony.

Wieczorem o godz. 8-ej, ambasador Laroche wydał obiad na cześć p. ministra Barthou.

W obiedzie wzięli udział: p. premier Jędrzejewicz z małżonką, p. minister spraw zagranicznych Beck z małżonką, podsekretarze stanu Szembek i T. Lechnicki, prezes komisji spraw zagr. sejmu poseł Janusz Radziwiłł, prezes komisji spraw zagr. senatu Zdzisław ks. Lubomirski, inspektor armji gen. Sosnkowski, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski ,dyrektor kancelarji cywilnej P. Prezydenta R. P. Świeżawski, szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta pułk. Głogowski, szef protokułu dyplomatycznego, p. Romer z małżonką, gen. d'Arbonneau — attache wojskowy, radca Bressy z małżonką, wojewoda Jaroszewicz, prezydent miasta Zyndram-Kościałkowski, szef gabinetu min. Barthou p. Rochat, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych p. Dębicki, wicedyrektor w M. S. Z. p. Potocki z małżonką, redaktorka „l'Oeuvre" p. Genowefa Tabouis.

Po obiedzie w salonach ambasady odbył się raut.

Wyrok w ciągu 3 dni
w procesie hr. Brassow ze skarbem

Do późnej nocy w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie trwały wczoraj przemówienia stron w zawiłym procesie Natalji Brassow, wdowy po wielkim księciu Mikołaju Aleksandrowiczu, występującej przeciw Skarbowi Państwa o olbrzymie dobra pod Częstochową, Zagórze - Ostrowy i Kłobucko, gdzie samego lasu znajduje się 14 tys. hektarów.

Stan faktyczny sprawy był już kilkakrotnie przez nas opisywany więc nie będziemy już tego powtarzać.

Sprawa ta rodzi bardzo wiele kwestyj prawnych.

Sąd okręgowy uznał słuszność stanowiska Prokuratorji Generalnej i powództwo oddalił, określając sporne dobra, jako należące do byłego domu panującego.

Rzecznicy powództwa w skardze apelacyjnej dowodzą, że majątki były kupione z prywatnej szkatuły i nie wchodziły w skład dóbr cesarskich, że w chwili podpisania traktatu ryskiego, w każdym razie należąc do hr. Brassow, która nie była uważana za członka domu panującego, nie mogły być poczytywane za objęte traktatem.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w ciągu trzech dni

60 górników nie opuszcza kopalni
z winy brutalnego dzierżawcy

Na kopalni „Helena" w Niwce, koło Sosnowca, znajdującej się pod nadzorem, doszło do zaburzeń i strajku.

Dzierżawca kopalni Reźnic, zwolnił z pracy jednego z mechaników, a na jego miejsce przyjął innego. Robotnicy nie chcieli zgodzić się na to i nowego mechanika poturbowali. Było to w sobotę, a w poniedziałek Reźnic przybył na kopalnię w otoczeniu 9-ciu osobników i zakomunikował robotnikom, że część ich zredukuje, przyczem jednego z robotników, niejakiego Słomskiego, uderzył kilkakrotnie w twarz.

Wywołało to wielkie oburzenie wśród robotników, którzy pobili Reźnica oraz jego „eskortę". Reźnic zmuszony był odjechać taksówką z kopalni, robotnicy zaś w liczbie około 60-ciu zjechali do podziemi kopalni na znak protestu i nie opuszczają jej do obecnej chwili.

Sprawą tą zajął się prokurator oraz inspektor pracy.

Przyjęcia w M. S. Z.

W dniu wczorajszym Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął posła Rzeszy Niemieckiej w Warszawie, p. von Moltke, i ambasadora Z. S. R. R. w Polsce, p. Dawtjana.

Z frontu pracy

Urlopy taryfowe--obniżki akordów

Zapowiedziane na dzień wczorajszy posiedzenie komisji pojednawczo-arbitrażowej w sprawie urlopów taryfowych i węgla deputatowego dla robotników powracających z turnusów, nie odbyło się, bowiem pracodawcy nie delegowali do komisji swoich ławników, powiadamiając jedynie pismem, iż uważają wysunięte przez organizacje robotnicze żądania za sprzeczne z istniejącemi umowami w przemyśle górniczym i hutniczym, oświadczając, że rozmowy na ten temat mogą być jedynie prowadzone dopiero po wypowiedzeniu umów.

Interpretacja ta jest jednak mylna, bowiem nie można stać na stanowisku, że powracający z urlopów robotnicy są nowo angażowani, a przeciwnie wszelkie nabyte przez okres ich pracy prawa zachowują swoją moc. W inny sposób bowiem zostałby usankcjonowany zwyczaj obchodzenia wszelkich ustaw.

Przedstawiciele robotników zakomunikują swój pogląd na tę sprawę i przedstawią odpowiednie argumenty komisji arbitrażowej po naradach w łonie poszczególnych organizacyj.

*

Jak się dowiadujemy, sprawa obniżki akordów w zakładach wspólnoty, która znajduje się w wydziale fachowym będzie dzisiejszej środy przedmiotem bezpośredniej konferencji pracodawców z komisarzem demobilizacyjnym.

Jak było w hucie Batorego?

W poruszonej przez nas sprawie afery z kap. orkiestry hutniczej z W. Hajduk, p. Wrzaskiem, otrzymujemy od przew. Rady Zakładowej p. Romana Czudaja nast. wyjaśnienie z powołaniem się na ust. prasową:

„Nieprawda jest, że odebrałem od kapelmistrza Walentego Wrzaska 800 zł. łapówki za protegowanie go na stanowisko kapelmistrza w hucie Batorego, natomiast prawdą jest, że od Wrzaska żadnych łapówek nie otrzymałem, a z jego wynagrodzenia potrącałem tylko długi po p. Szaunerze, które Wrzask zobowiązał się płacić.

Na zapłacone długi posiadam oryginalne kwity na sumę 3.659 zł.

Zwolnienie kapelmistrza nastąpiło z powodu, że p. Wrzaskowi zajęto jego całe pobory na długi, tak, że nie płacił swoim członkom kapeli regularnie przysługującej im pensji".

Niezależnie od tego zapewnia nas p. Czudaj, że sprawę kieruje na drogę sądową, gdzie p. Wrzask swoje twierdzenia będzie mógł udowodnić.

Równocześnie proszą nas o zaznaczenie radcy zakładowi pp. Piotr i Paweł Saliczkowie, że żadnych łapówek od p. Wrzaska ani też nikogo nie brali i oświadczają również, iż sprawę kierują na drogę sądową celem uzyskania rehabilitacji.

Zaiste zarzuty są zbyt poważne, by można je zbyć zwykłem sprostowaniem z powołaniem się na ustawę prasową. Sprawę tę będziemy pilnie obserwować i o jej dalszym przebiegu nie omieszkamy naszych Czytelników w odpowiednim czasie poinformować.

Miljonowe zamówienie na śruby

Jak się dowiadujemy „Polskie Zjednoczone fabryki śrub" w Siemianowicach otrzymały w tych dniach znaczniejsze zamówienie z ministerstwa komunikacji na dostawę śrub, hakó wi t. p., opiewające łącznie na sumę pół miljona złotych.

Zamówienie to zapewni fabryce ciągłość ruchu.

Wielki entuzjazm Niemców powracających z wycieczek do Polski

Druga skolei wycieczka niemiecka ze Śląska Opolskiego do Krakowa i Wieliczki zorganizowana przez dyrekcję kolejowe w Katowicach i Krakowie, która wyruszyła ubiegłej niedzieli z Bytomia specjalnym pociągiem zestawionym z wagonów pulmanowskich, zakończyła się podobnie entuzjastyczną manifestacją, jak i pierwsza. Uczestnicy wycieczki prowadzonej przez p. Anielę Baumanową z Bytomia, powracający w nocy na poniedziałek do Niemiec, nie kryli się z wyrazami zachwytu i zadowolenia.

Obserwując rezultaty tych wycieczek, mimowoli nasuwa się pragnienie, by skolei nasi wyznawcy Ulitza mogli zwiedzać przez dłuższy okres obozy koncentracyjne w Niemczech a wzajemne nasze współżycie z mniejszością i sąsiadami ułożyłoby się na Śląsku jak najlepiej.

Z siekierą i nożem na posterunkowego

Awantura podczas rewizji u złodziejów drzewa

Ubiegłego popołudnia przeprowadziła policja rewizję w Łagiewnikach przy ul. Niedurnego 1, u Józefa Stachewicza i Marty Składkowej w poszukiwaniu za skradzionym z kopalni „Król". Pole Północne drzewem.

W trakcie rewizji dokonywanej przez posterunkowego Franciszka Paucha, Stachiewicz i Składkowa, rzucili się na posterunkowego, pierwszy z siekierą w ręku, druga zaś uzbrojona w nóż kuchenny.

W obronie własnej posterunkowy musiał ochłodzić zapały awanturniczej pary pałką gumową, poczem przy pomocy sprowadzonych z komisarjatu policji w Król. Hucie posiłków, dokończono rewizji, odnaleziono skradzione drzewo i przekazano kopalni.

Działał w obronie koniecznej

Oskarżony o zastrzelenie 2 bezrobotnych uwolniony od winy i kary

Przed zamiejscowym wydziałem karnym sądu okręgowego w Król. Hucie odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciwko przewodniczącemu rady załogowej huty „Falwa" w Świętochłowicach, Franciszkowi Nawratowi, oskarżonemu o zastrzelenie dwu bezrobotnych, Wilhelma Malejki i Józefa Burdy.

Oskarżał prokurator Malczyk, bronił mec. Karpiński.

4 marca r. b. Nawrat wyszedłszy z restauracji Zymły przy ul. Długiej w Świętochłowicach, zmierzając do domu na ul. Bytomską, natknął się na awanturę uliczną i zbiegowisko. Nawrat zawezwał bijących się do opamiętania i rozejścia.

Kiedy jednakże awanturnicy zajęli wobec niego agresywną postawę i zamierzali się nań rzucić, Nawrat oddał trzy strzały na postrach i począł się śpiesznie oddalać w kierunku domu.

Dwaj uczestnicy bijatyki, Malejka i Burda, poczęli go ścigać, a kiedy go dopadli i zaatakowali, Nawrat dobył ponownie rewolweru i strzelił najpierw do Burdy, władając go trupem na miejscu, a następnie do Malejki z takim samym rezultatem.

Oskarżony Nawrat tłumaczył się na rozprawie, że działał w obronie koniecznej.

Przesłuchiwani świadkowie zeznawali częściowo dla oskarżonego bardzo pochlebne, częściowo zaś, jeśli chodzi o świadków nastawienia radykalnego, bardzo go obciążali, bowiem Nawrat należał kiedyś do partji komunistycznej, a zapoznawszy się dokładnie z jej programem i metodami, zerwał wszelkie stosunki i dał publiczny temu wyraz.

W wyniku przewodu sądowego sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary, przyjmując, że działał w obronie koniecznej.

Włamywacze w urzędzie gminnym zrabowali bilon i czeki

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczorajszej nocy włamali się nieznani sprawcy przy pomocy wytrychów do biur urzędu gminnego w Orzeszu, skąd po rozbiciu szafy skradli kasetkę żelazną, zawierającą około 40 zł. w bilonie i książeczkę czekową komunalnej kasy oszczędności powatu Tarnogórskiego, z jednym czekiem podpisanym przez naczelnika gminy, Tabonia.

Dla uniemożliwienia podjęcia pieniędzy powiadomiono kasę o kradzieży i zastrzeżono wypłatę.

Za sprawcami włamania dochodzenia trwają.

*

W wyniku dochodzeń aresztowała policja pod zarzutem kradzieży kasowej na szkodę urzędu gminnego w Świętochłowicach, mieszkańców Dąbrowy Górniczej, Stanisława Ciocha, Antoniego Bednarka, Mieczysława Hassego i Stanisława Jantosa. Przekazano ich wydziałowi śledczemu w Król. Hucie, który prowadzi dalsze dochodzenia.

Rokowania pracowników autobusowych o nową umowę zarobkową

Bezpośrednie pertraktacje zarobkowe pracowników śląskich linij autobusowych, które się odbyły w dniu wczorajszym nie doprowadziły narazie do zasadniczego uregulowania sprawy.

Jak wiadomo, dyrekcja śląskich linij autobusowych wysunęła żądanie obniżki zarobków o 15 proc. Chwilowo obowiązująca umowa jest nadal ważna, a na konferencji ustalono, że wobec bezpośredniego porozumienia się sekretarza Feliksa z dyrektorem linji, Mikszanem, przyszłe pertraktacje celem zawarcia umowy na dłuższy okres czasu zostaną przeprowadzone w ciągu maja względnie z początkiem czerwca.

Afera dozorcy celnego

11 osób stanie przed sądem

Śledztwo w sprawie aresztowanego przez straż graniczną dozorcy celnego z Łagiewnik, Szyb Redena, Ludwika Kusia, zostało już ukończone.

Ogółem prokurator obejmie aktem oskarżenia jedenaście osób z Kusiem i niejakim Masoniem na czele.

Kuś działał w porozumieniu z szajką przemytnicza, przepuszczał ją bez rewizji przez granicę. Odbiorcami szajki przemytników była rodzina Pików z Król. Huty, ojciec i syn, którzy skolei przemycone z Niemiec towary, a zwłaszcza galanterję metalową i t. p. dostarczali hurtownikowi żelaza w Król. Hucie, Dawidowi Ernstowi.

W związku z ukończeniem dochodzeń wszytskich oskarżonych za wyjątkiem Kusia i Wojcieszki wypuszczono na wolną stopę do rozprawy, dochodzenia zaś prowadzone w sprawie drugiego dozorcy celnego, zatrudnionego na tem samem przejściu granicznem, niejakiego Głowni, trwają w dalszym ciągu.

Głownia działając w porozumieniu z przemytnikami sacharyny przepuszczał bez rewizji przez granicę samochody, wiozące ten słodki przemyt.

Przemyt 400 zapalniczek

Kosztuje 4000 zł. lub 40 dni aresztu

Patrolujący na dworcu kolejowym w Katowicach posterunkowy zauważył podejrzanego mężczyznę, dźwigającego ciężki pakunek. Na widok policjanta, zbliżającego się celem wylegitymowania, osobnik pakunek porzucił i usiłował zbiec.

Zbiegiem okazał się Wilhelm Hersch z Katowic, który w podejrzanym pakunku posiadał około 400 zapalniczek przemyconych z Niemiec.

Epilogiem tego była wczoraj rozprawa przed sądem okręgowym, na której Hersch się tłomaczył, iż pakunek dał mu do potrzymania nieznajomy mężczyzna.

Sąd nie dał wiary temu tłomaczeniu i zasadził Herscha na 4 tys. zł. grzywny z zamianą na 40 dni aresztu.

Zamordowany handlarz obrazów

Ponura zbrodnia w lesie pod Rawą Maz.

Przed kilku dniami donosiliśmy o znalezieniu zmasakrowanych zwłok w lesie p. Sułkowskiego pod Rylskiem. Zwłoki te, jak wiadomo, znajdowały się w krzakach, przykryte gałęziami.

Dochodzenie ustaliło, że zamordowanym jest handlarz obrazów Aleksander Droczyński, objeżdżający na rowerze wsie i miasteczka. Ustalono dalej, że Droczyński pochodzi spod Kalisza oraz że posiadał przy sobie 3.000 zł. gotówką.

Śledztwo skierowało się przeciwko Wacławowi Adamskiemu, gajowemu lasów oraz jego kuzynowi Szymańskiemu, u których znaleziono obrazy, należące do zamordowanego Droczyńskiego. Aresztowani Adamski i Szymański zaprzeczyli stanowczo, jakoby mieli jakikolwiek związek z morderstwem Droczyńskiego i twierdzili, że obrazy znaleźli w lesie, które zabrali do domu. Wersjom tym nie dawano wiary, sądzono, że jest to tylko znany wykręt złodziejski.

Jednak dalsze dochodzenie ustaliło niewinność Adamskiego i Szymańskiego. W toku drobiazgowego śledztwa policja skierowała swe kroki do Rawy Mazowieckiej. Tam stwierdzono, że jakiś nieznany osobnik oddał do naprawy rower w zakładzie ślusarskim. I znów śledztwo utknęło, albowiem przesłuchany właściciel zakładu ślusarskiego nie mógł podać nazwiska osoby, który oddała rower do naprawy.

Rozstawiono więc czaty i po kilku dniach do zakładu mechanicznego przyszedł po odbiór roweru niejaki Józef Bors ze wsi Stolniki z pod Rawy. Aresztowano go, a w toku przesłuchania przyznał się, że on jest morderca Doroczyńskiego i opowiedział niesamowitą historię, w jaki sposób zamordował handlarza obrazów.

Niedawno wieczorem do zagrody Borsa przyszedł handlarz obrazów i prosił o przenocowanie. Bors nie odmówił mu noclegu. Wieczorem Bors rozpoczął rozmowę z handlarzem i sprytnemi pytaniami dowiedział się, że Doroczyński posiada przy sobie 3.000 zł. W umyśle jego powstał szatański plan zamordowania handlarza i zrabowania mu pieniędzy.

Wczesnym rankiem, gdy Doroczyński wybierał się w dalszą drogę, Bors zaproponował mu, że wskaże mu krótszą drogę przez lasy i poszedł z nim razem. W pewnej chwili, gdy znaleźli się w gęstwinie, Bors wyjął z ukrycia kawał żelaza i zadał nim szereg ran w głowę handlarza. Gdy wyzionął ducha, morderca wciągnął trupa w krzaki, nałamał gałęzi i nakrył niemi zamordowanego, zabrał 3.000 zł. oraz rower. Obrazów bał się rabować, wiedział, że zwróca one uwagę, przeniósł je o kilkadziesiąt metrów dalej od miejsca mordu i pozostawił w lesie.

Morderca zapytany, co stało się z zegarkiem, jaki miał przy sobie Doroczyński, z całym cynizmem oświadczył, że zegarek ten zamienił na harmonję, a rower usiłował przemalować i pozostawić na własny użytek.

Ohydnego zbrodniarza, okutego w kajdany, przewieziono do więzienia.

Strzały do teściowej

Dramat niesnasek rodzinnych

ŁÓDŹ, 24.4. Tel. wł. — Wczoraj koło godz. 23-ej wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania niejakiej Perli Wygnańskiej.

Przybyły na miejsce lekarz zastał Wygnańską nieprzytomną z dwiema ranami postrzałowemi w głowie. Ciężko ranna przewieziona do szpitala zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Jak wykazało dochodzenie zabójcą był zięć Wygnańskiej, 22-letni Arie Langfus. Ożenił on się przed trzema miesiącami z córką Wygnańskiej i zamieszkał u teściowej. Już od pierwszego dnia po ślubie między młodymi dochodziło do nieporozumień, a nawet do poważnych awantur między zięciem a teściową.

Wczoraj wieczorem podczas kłótni Langfus, nie bacząc na późną porę, zażądał stanowczo, aby teściowa natychmiast wyprowadziła się. Aby nie psuć harmonji między małżonkami, Wygnańska wyniosła na korytarz kosz i poczęła pakować swoje rzeczy.

Wynikła znów awantura na tle pretensyj, jakie Langfus rościł sobie do zabieranych przez teściową rzeczy.

W pewnej chwili, gdy Wygnańska pochylona była nad koszem, Langfus dobył rewolweru i dwukrotnie strzelił do niej, mierząc w głowę. Zaalarmowani strzałami sąsiedzi rozbroili Langfusa i oddali go w ręce przybyłej policji.

---

83 polskie statki handlowe

Stan posiadania naszej floty

Według ostatnio dokonanych zestawień polska flota handlowa liczy obecnie 83 statki, o ogólnej pojemności 66.010 ton.

Statków pasażerskich i towarowych jest w tej liczbie 26, statków rybackich 23, różnego rodzaju jednostek pomocniczych, jak statki ratownicze, holowniki, pogłębiarki i t. p., jest 34.

Wśród 26 statków pasażerskich i towarowych, 3 obsługuje linię z Gdyni i Gdańska do Tallina Helsingforsu, Antwerpji i Rotterdamu, jeden obsługuje linję Hamburską, 4-ry kursują w przybrzeżnej żegludze pasażerskiej i 6 utrzymuje nieregularną żeglugę Bałtyk — morze Północne — morze Śródziemne.

Następnie 3 statki kursują na linji do Londynu, dwa na linji do Kopenhagi, Halifaxu i Nowego Jorku i jeden na linji Konstanca — Haifa.

Obecnie budowane są w stoczni Monfalcone we Włoszech dwa okręty transatlantyckie.

Całe hałdy pomarańcz

padły łupem „zielonków"

Miniona doba przyniosła Straży Granicznej komisarjatu w Szarleju i należącym doń placówkom duże łupy w postaci przemyconych z Niemiec towarów a zwłaszcza pomarańcz, tych ostatnich około 350 kg.

Najruchliwszym okazał się odcinek graniczny na wysokości dworu Antonowiec i Maciejkowic. Nie brakło jednak „zielonkom" roboty i w Szarleju, W. Dąbrówce oraz na tradycyjnym szlaku przemytniczym — Stare Górecko. Z pośród przytrzymanych najliczniej reprezentowani byli zawodowcy z tradycją — mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego, bowiem na 30 przytrzymanych osób, co częściowo nastąpiło nawet przy użyciu broni, 18 rekrutowało się z Zagłębia.

Poza pomarańczami, które cieszą się obecnie największą podażą i popytem, zajęto zapalniczki, Margi, torebki damskie i t. p.

Zajęty towar przekazano wraz z ujętymi przemytnikami właściwym urzędom celnym.

Poszukiwanie grobu Piastów

Z polecenia województwa śląskiego i zezwolenia władz kościelnych rozpoczęto w cieszyńskim kościele parafjalnym kopania celem odszukania grobów książąt Piastowskich, mających spoczywać w podziemiach kościoła.

Dwa przeprowadzone kopania nie dały wyniku, wobec czego dalsze poszukiwania zostaną przedsięwzięte w innych miejscach kościoła.

Robotami kieruje Urząd budowlany przy starostwie w Cieszynie.

* ● *

Gazy w Łodzi

ŁÓDŹ, 24.4. Tel. wł. Od szeregu dni władze i organizacje łódzkie przygotowują się do wielkich ćwiczeń lotniczo-gazowych, które odbędą się w najbliższym czasie.

W kilku miejscach miasta budowane są obecnie wzorowe schrony, które po ćwiczeniach zostaną nadal utrzymane. W poszczególnych fabrykach odbywają się kursy przeciwgazowe, celem wyszkolenia instruktorów, którzy kierować będą akcją obronną w fabrykach podczas nalotu „nieprzyjacielskiego".

* ● *

Wieści giełdowe

DOLAR — 5.22

Rynek walutowy cechuje nadal mocniejsza tendencja dla dolarów, które w obrotach prywatnych notowano 5.22 i pół. N. Jork — kabel 5.24, a Bank Polski płaci za dolary 5.22. Marka niemiecka nadal słaba: 2 zł. za jedną markę.

Przyjęcia dla dziennikarzy francuskich

Onegdaj w godzinach południowych, naczelnik wydziału prasowego M. S. Z., p. W. Przesmycki, wydał śniadanie na cześć przybyłych wraz z min. Barthou dziennikarzy francuskich.

Wieczorem dziennikarzy francuskich podejmował klub prasy zagranicznej.

Nowy zatarg u Scheiblera

Kilkudniowy zatarg na t. zw. nowej tkalni w zakładach Scheiblera i Grohmana w Łodzi, w wyniku którego 2.400 robotników porzuciło pracę, został zlikwidowany.

Wczoraj wszyscy tkacze, którzy strajkowali, przystąpili do pracy.

Natomiast równocześnie nie zgłosili się do pracy, rozpoczynający strajk robotnicy oddziałów pomocniczych jak: przewijalni, krochmalarni i t. d., domagając się również wyrównania płac w takich granicach, jakie uzyskali robotnicy nowej tkalni.

*

Pożary od piorunów

We wsi Strzelczyce, pow. kieleckiego, uderzył piorun w czasie burzy w dom mieszkalny Kapusty, wzniecając pożar. Dom spłonął doszczętnie.

W tym samym czasie piorun uderzył w stodołę Pietrasa, również w pow. kieleckim, która spłonęła, a ponadto ogień ogarnął sąsiednie zabudowania gospodarcze.

* ● *

Nieuleczalnie chory powiesił się w szpitalu

Tragiczny wypadek samobójstwa nieuleczalnie chorego pacjenta wydarzył się w szpitalu Wolskim w Warszawie. Przed kilku tygodniami przywieziono tam z Pińska chorego na gruźlicę 28-letniego Izraela Poldaka.

W ostatnich dniach stan chorego pogorszył się do tego stopnia, iż lekarze stracili nadzieję utrzymania go przy życiu. Wczoraj Poldak dowiedziawszy się o orzeczeniu lekarzy tak się tem przejął, iż korzystając z chwilowej nieuwagi pielęgniarza popełnił samobójstwo przez powieszenie się na ręczniku, umocowanym do klamki drzwi.

Gdy wypadek ujawniono wszelka pomoc okazała się już spóźniona. Zwłoki samobójcy przeniesiono do kostnicy i zabezpieczono do dyspozycji władz prokuratorskich.

Za farbowanie pończoch

Łódzki urząd celny wymierzył 140 tysięcy złotych grzywny właścicielowi farbiarni Dawidowi Notarjuszowi za to, że nielegalnie sprowadzał do Polski pończochy amerykańskie, farbował je i puszczał w obieg.

Matka jego, która pomagała w tem, została skazana na 85.000 zł. grzywny.

Podstawiona staruszka uzyskała dla młodej kobiety rentę

Mieszkanka Bielszowic, 23-letnia Rozalja Laskówna, wpadła na dowcipny sposób wydobycia pieniędzy. Wniosła mianowicie podanie do Zakładu Ubezpieczeń społecznych w Król. Hucie o przyznanie jej renty z tytułu niezdolności do pracy.

Do badania lekarskiego skierowała jednak swoją znajomą, 60-letnią Franciszkę Matuszczykową, wobec czego lekarze uznali ją za niezdolną do pracy i przyznali jej pełną rentę.

Po 2 latach oszustwo wyszło jednak na jaw i sprawę skierowano do sądu.

Laskówna tłomaczyła się na wczorajszej rozprawie, że oszustwa dopuściła się z nędzy, bowiem od dłuższego czasu znajduje się bez pracy, jak i jej narzeczony.

Chcąc umożliwić sobie związek małżeński, wpadła na ten dowcipny sposób zdobycia zaopatrzenia.

Sąd skazał Laskównę i Matuszczykową na karę po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem jej wykonania na 2 lata.

*

Przed tym samym sądem odpowiadała szajka kolporterów fałszywych monet jednozłotowych. W wyniku rozprawy skazano Ludwika Siwalskiego na jeden rok więzienia, braci Jana i Pawła Dziemierzy oraz Henryka Gawędkę na 10 miesięcy więzienia.

Pozostali dwaj oskarżeni zostali uwolnieni z braku dowodów winy.

Pogrom świata przestępczego

W ostatnich dniach przytrzymano w Katowicach na gorącym uczynku usiłowanego włamania do kiosku rzeźnika, Eryka Ulricha dwóch znanych włamywaczy, Franciszka Zurkai Andrzeja Szyszka, którzy, jak się okazało, mają na swem sumieniu szereg włamań do miejscowych sklepów, a miedzy innymi głośne włamanie z podkopem do hurtowni tytuniowej, Ludygi Laskowskiego w Katowicach.

Po ukończeniu dochodzeń obu włamywaczy przekazano władzom sądowym.

W tym samym czasie przytrzymano Jerzego Dronie i Ottona Wencla, którzy grasowali od dłuższego czasu na terenie Katowic, okradając z powodzeniem mieszkania.

Dronia i Wencel zostali osadzeni w więzieniu śledczem.

Szofer-przemytnik sp. akc. „Giesche" chce złożyć 25 tysięcy kaucji

Dochodzenie sądowe przeciwko aresztowanemu szoferowi spółki akcyjnej „Giesche", Stabikowi, który stał na usługach przedstawicieli niemieckiego syndykatu sacharynowego i uprawiał systematyczny przemyt sacharyny z Niemiec do Polski, dobiega końca.

W dniu wczorajszym zjawił się u sędziego śledczego obrońca oskarżonego, który postawił wniosek o wypuszczenie Stabika na wolną stopę za kaucją 25 tys. zł.

Przypuszczalnie kaucja ta jest ofiarowana przez spółkę „Giesche". Fakt ten dawałby dużo do myślenia.

Ponieważ dochodzenia nie są jeszcze ukończone, a ukrócone należności celne wynoszą 60 tys. zł., przyczem grozi Stabikowi grzywna w wysokości 300 tys. i kara więzienia do lat dwóch, wniosku obrońcy nie uwzględniono.

SPORT

Po zapaśniczych mistrzostwach Europy, rozegra repr. Polski w drodze powrotnej z Rzymu dwa spotkania międzynarodowe. Pierwsze w dniu 4 maja z repr. Karyntji, drugie w nast. dniu z zespołem Wiednia.

*

W nadchodzącą niedzielę przeprowadza Ośrodek W. F. w Katowicach pierwszy krok lekkoatletyczny dla zawodników niestowarzyszonych i klasy „C", którzy nie brali jeszcze udziału w mistrzostwach.

W programie zawodów są biegi (100, 800 i 3.000 m), skoki (wzwyż, wdal, o tyczce), oraz rzuty (kulą, dyskiem i oszczepem).

Zawody odbędą się o godz. 9 na boisku W. F. obok parku Kościuszki.

*

LIGA ŚLASKA

	gier	stos. br.	pkt.
1. Naprzód Lipiny	12	50:22	20
2. Ślask Świetochłowice	11	29:10	18
3. I.F.C. Katowice	13	33:20	18
4. K. S. Dab	13	32:17	15
5. Amatorski K. S.	13	41:27	14
6. 06 Katowice	13	39:34	14
7. K. S. Chorzów	13	38:40	14
8. Czarni Chropaczów	11	37:45	10
9. Orzeł Wełnowiec	12	24:36	9
10. Koszarawa Żywiec	13	22:49	7
11. Słowian Katowice II	13	21:35	6
12. BBSV. Bielsko	13	26:57	5

*

Górny Śląsk posiada obecnie 4 kluby szermiercze, które wykazują dużą żywotność. Prócz P. K. S. i I. Śl. K. Szer. powstało po jednym klubie w Katowicach i Rybniku. Pierwszy przy K. P. W. Śląsk, drugi przy Zw. Oficerów Rezerwy.

Fascynujące przedstawienie

Odpusty nie odbywają się codziennie, nie codzień też zjeżdża do każdej miejscowości cyrk. Atrakcja taka, acz jest bardzo pożądana, widocznie przez swą niecodzienność sprowadza czasami za sobą niemiłe następstwa.

W czasie odpustu w Świętochłowicach, podczas odbywającego się na targowisku przedstawienia cyrkowego, p. Anna Kowolik (Długa 20) ta zapatrzyła się, że nie zauważyła napiętej liny, o którą zawadziła lewą nogą, łamiąc ją sobie w kostce.

Obecnie p. Kowalik jest skazana na leżenie w szpitalu hutniczym.

80-letni samobójca

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczorajszego wieczora wyskoczył z okna drugiego piętra zakładu dla starców im. św. Jana w Tarn. Górach, przebywający tam od 2 lat pensjonarjusz, 80-letni Jan K., z Tarnowa, ponosząc śmierć na miejscu skutkiem złamania kręgosłupa.

Zwłoki denata umieszczono w kostnicy zakładu.

Niesłychana awantura na sali sądowej
Włamywacz pobił policjanta i próbował zbiec

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadali wczoraj sprawcy szeregu włamań sklepowych na terenie Katowic, Jan Korzec i Władysław Włoszczyna. Włamywacze przeczyli zarzucanym i mczynom i zachowywali się tak arogancko, zwłaszcza Korzec, że ukarano go dwudniowym aresztem.

W wyniku rozprawy skazano Korca na 7 miesięcy, Włoszczynę zaś na rok więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku obaj oskarżeni wszczeli niebywałą awanturę na sali, przyczem Włoszczyna zarzucił sądowi że wydał niesprawiedliwy wyrok.

Wyprowadzony przez posterunkowego siłą z sali sądowej, skazany rzucił się nagle na korytarzu na policjanta, powalił go na ziemię i zbiegł na ulicę.

Obecni w gmachu sądowym posterunkowi wszczeli pościg. Zbiega ujęli dopiero przechodnie na ul. Młyńskiej, i oddali go w ręce ścigających posterunkowych.

Po zakuciu Włoszczyny w kajdany, odstawiono go do więzienia.

Za ucieczkę i awanturę na sali sądowej czeka go nowa sprawa.

Rosną zorganizowane szeregi

Okręgowa konferencja delegatów maszynistów, palaczy i fachowców pracujących w szpitalach Spółki Brackiej i innych zakładach na terenie Województwa Śląskiego.

Konferencji, która obradowała na sali hotelu „Wypoczynek" w Katowicach, doprowadziła po referacie programowym sekretarza okręgowego p. Musioła do utworzenia Związku Maszynistów, Palaczy i Fachowców Z.Z.Z.

Po omówieniu projektów statutu i regulaminu, które będą odesłane władzom Z.Z.Z-tu do zatwierdzenia, wybrano tymczasowy zarząd, w którego skład weszli: Musioł i Szot — Katowice, Hałdjew — Król. Huta, Bienek — Siemianowice, Pierchała — Knurów, Konsek — Rybnik i Konik — Katowice.

Tymczasowy zarząd zajmie się dalszą robotą organizacyjną tego związku i zorganizowanie maszynistów, palaczy i fachowców w zakładach o wytwórczości elektrycznej, gazowej, parowej i wodnej.

Wkońcu omówiono postulaty do tyczące warunków pracy i płacy maszynistów i palaczy zatrudnionych w szpitalach Spółki Brackiej.

W sali p. Sobieraja w Szopienicach odbyło się konstytucyjne zebranie pracowników Fabryki Chemicznej Strahl w Szopienicach przy licznym udziale pracowników. Referat o zadaniach i celach organizacji wygłosił sekr. okręgowy ZZZ p. Bajdur. Wybrano zarząd grupy w następującym składzie: prezes Kucowicz Ernest, zast. Mejzlerówna Jadwiga, sekretarz Łakamy Wojciech, zast. Rybarzówna Rozalja, skarbnik Hanzel Józef, kom. rew. Tomas Stanisław, Magiera Teofil i Stawczyk Getruda. Na członków Związku zapisało się 60 osób. W dyskusji pracownicy żalili się na brutalne postępowanie mistrza Saeftela (mąż zaufania Volksbundu) który w stosunku do robotników posługuje się tylko językiem niemieckim oraz używa nie dających się do druku słów, świadczących dobitnie o jego kulturze.

O ile to nadal będzie miało miejsce, to sprawa zostanie skierowana do Inspektora Pracy i prokuratury.

A tu się pali...

Ubiegłej nocy z nieustalonych dotąd przyczyn wybuchł pożar w nowowybudowanym a niewykończonym jeszcze domu p. Emila Dudy w Wielkich Piekarach (Józefki 25), gdzie zdeponowali sobie 2 fury siana pp. Franciszek Malecha z Piekar i Józef Wieczorek z Woźnik.

Pożar strawił cały zapas siana oraz prowizoryczny dach budynku. Zlokalizowała go miejscowa straż pożarna.

Przywłaszczony wagon mąki

Prokuratura zamiejscowego wydziału karnego w Król. Hucie wdrożyła dochodzenia przeciwko firmie „Samuel Elmer" z Król. Huty, Styczyńskiego 86, o przywłaszczenie wagonu mąki pszennej wartości 2.310 zł., na szkodę firmy „Steckel i Hirszberg" z Tarnowa.

W ostatnim czasie, kiedy firma Elmer była już niewypłacalną, Elmer podjął bez upoważnienia nie mając zamiaru zapłacić, wagon mąki.

Sprawa ta wzbudziła duże zainteresowanie wśród kupców tej branży.

RADJO

KATOWICE, Środa, 25 kwietnia.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 — Gimnastyka; 7.25 — Muzyka z płyt; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Muzyka (płyty) i wiadomości meteorolog.; 15.00 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze; 15.20—Koncert solistów; 15.50 Program dla dzieci; 16.20 — Skrzynka pocztowa; 16.35 — Muzyka lekka w wyk. orkiestry z udziałem Toli Mankiewiczówny (piosenki); 17.30 — Odczyt z cyklu „Literatura polska" — „Jan Kochanowski"; 17.50 — Odczyt p. t. „Góry Świętokrzyskie, jako teren turystyczny"; 18.10 — Utwory symfoniczne Piotra Czajkowskiego; 18.50 — Muzyka lekka; 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — „Gospodyni śląska"; 19.25 — Feljeton literacki „Pisarze szkoły morskiej"; 19.40 — Wiadomości sportowe; 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 — Koncert muzyki lekkiej z udziałem Mieczysława Fogga (piosenki); 21.00 — Feljeton p. t. „Cierniste drogi pracy"; 21.15 — Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. W programie van Beethoven; 22.00 — Odczyt w jęz. esperanto p. t. „Laboratorjum walki z chorobami zakaźnemi"; 22.20 — „Konkurs tenorów" (płyty z objaśnieniami).

KONTROLA MUZYKI CYGAŃSKIEJ

Radjofonja węgierska ma nielada kłopot z orkiestrą cygańską, niepoddającą się ani rygorom przepisów dla wykonawców w studjo, ani też zapowiedziom w programach. Stwierdzono ponadto, że pierwszy skrzypek zespołów cygańskich nie przestrzega także tempa, co powoduje, że audycje cygańskie wykonywane są dziko. Zresztą zespoły często grają co innego, jak zapowiada program. I tak zamiast charakterystycznych pieśni cygańskich, grane są nieprzewidziane zupełnie wyjątki z operetek, modne tanga lub foxtrotty. Aby zapobiec na przyszłość tym cygańskim wybrykom, radjostacja w Budapeszcie zaangażowała specjalnego kontrolera muzyki cygańskiej, znawcę muzyki popularnej d-ra Endre

„Nowa" elektrownia na fundamentach ze szmat

Skandaliczna afera w Równem

Znowu zaprzepaszczono wielkie pieniądze!

Wśród wielu skandalicznych afer, jakie co pewien czas wychodzą na światło dzienne, jedna z najcharakterystyczniejszych jest sprawa elektrowni miejskiej w Równem, w wyniku której prezydent miasta, p. Całuń, podał się do dymisji a Zarząd Miejski rozwiązano.

Szczegóły tej afery są następujące:

W roku 1928 zapadła na posiedzeniu Rady Miejskiej w Równem jednomyślna uchwała, by w miejsce starej elektrowni — wybudować nową. Sprawa była bardzo wówczas pilna, gdyż stara elektrownia zagrażała różnemi przykremi niespodziankami.

Ministerstwo projekt ten akceptuje. Przeznacza na budowę 1.300.000 zł., zwrotne z dochodów przyszłej elektrowni.

Budowę elektrowni wprawdzie rozpoczęto, chociaż nie zaraz od fundamentów. Z tym „drobiazgiem" trzeba było 6 lat poczekać.

Rozpoczęto od tworzenia różnych komisyj, które wprawdzie ni komu nie były potrzebne, niemniej — istniały. I że rzeczywiście istniały, na to mamy najbardziej przekonywujący dowód cyfrowy: z 1.300.000 zł. kredytu pozostało 560.000 zł. W ciągu 6-ciu lat. Reszta poszła na „prace" wstępne, jak: pertraktacje z cementownią „Wołyń" w Zdołbunowie w sprawie dzierżawy prądu z tamtejszej elektrowni, zakupienie placów, budowanie wodociągów, wyszukiwanie najrozmaitszych trudności, wśród których zawsze czyhał ktoś z „zainteresowanych" by przy tak nadz wyczajnej okazji własną upiec pieczeń i kieszenie klejem wysmarowane pieniędzmi skarbowemi wypchać.

Trwało to lat sześć.

Dnia 27 maja 1933 r., na posiedzeniu Rady Miejskiej, zadecydowano **ostatecznie** wybudować elektrownię. Nadeszła oferta inż. Jaśkiewicza, któremu też budowę powierzono.

Kiedy jednak budowa postąpiła tak dalece, że można było przystąpić do montażu maszyn, nastąpiła chwila przykrych niespodzianek.

Przybyły w celu montażu maszyn inż. elektryk z Państw. Zakł. Inż. oświadczył, że **fundamenty budowy są zbyt kruche i grożą zawaleniem** z chwilą uruchomienia maszyn, i zrzekł się stanowczo brania na siebie odpowiedzialności, zgodził się natomiast na zmontowanie maszyn pod tym jedynie warunkiem, gdy tego **Zarząd Miasta** zażąda na własną odpowiedzialność.

W zarządzie miasta powstało zamieszanie. Zwołano natychmiast komisję. Nie długich trzeba było wysiłków, by o słuszności zastrzeżeń inżyniera przekonać się.

Ściany wskazywały rysy pęknięcia. Fundamenty wadliwe. Budowa wykonana niedbale i przy zastosowaniu nieodpowiedniego materjału. Zaprawa wapienna pomiędzy cegłami słaba i łatwo się krusząca.

Postanowiono więc fundamenty rozebrać i nowe postawić.

Co się okazało?

Fundamenty rozbierano zapomocą — szufli. Na wierzch wydobyto całe złoża szmat i worków wypchanych pakułami. A pod tem wszystkiem **bagno, nieosuszone**, na którem miała stanąć elektrownia, i w którem **utopiono około miljona złotych.**

Umowę z prowadzącym budowę inż. Jaśkiewiczem natychmiast rozwiązano. Złożona przezeń kaucję w wysokości 4.000 zł. Magistrat zatrzymał, wstrzymał również wypłatę wszelkich należności. Pozatem zwolniono z zajmowanych stanowisk arch. miejskiego inż. Smolińskiego i technika Jaworskiego.

Dalszą pracę nad budową postanowił Magistrat prowadzić we własnym zarządzie.

Uruchomienie elektrowni uległo 3-miesięcznej zwłoce.

*

Analizując całą te skandaliczną aferę ciekawem byłoby wiedzieć, **kto był zainteresowany w zwłoce budowy**, a łącznie z tem, wyczerpaniu przeznaczonych na budowę funduszów, i wreszcie w jakiej tajemniczej mafji interesie działano przy stawianiu fundamentów, które każdej chwili groziły zawaleniem?

Rozwiąże to Urząd Prokuratorski, który prowadzi dochodzenia.

Bezrobocie maleje

Znów o 8000 mniej

Według danych biur pośrednictwa pracy przy Funduszu Bezrobocia, liczba bezrobotnych na terenie całego Państwa wynosiła w dniu 21 b. m. 373.238 osób, co stanowi spadek liczby bezrobotnych w porównaniu do tygodnia ubiegłego o 8.206 osób.

* * *

Dar P. K. O. dla Ligi Morskiej

Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności, dr. Henryk Gruber, zawiadomił prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej, gen. dyw. Gustawa Orlicz - Dreszera, iż Rada P. K. O. na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła przekazać na cele Ligi kwotę 20.000 złotych.

1000 złotych za posadę w więziennictwie

Podkomisarz straży więziennej za kratą

Sprawa aresztowanego przed paru tygodniami podkomisarza straży więziennej Stefana Dąbrowskiego znajduje się obecnie w końcowej fazie śledztwa.

Podkomisarz Dąbrowski, pełniący w swoim czasie obowiązki referenta spraw personalnych w departamencie karnym min. sprawiedliwości, wykorzystał swoje stanowisko dla celów zysku. Nawiązawszy kontakt z niejakim Wacławem Leliwą - Kanią, korzystał z jego pośrednictwa, przyjmując kandydatów ryzykujących grube łapówki dla uzyskania posady w służbie więziennej. Wciągano na służbę ludzi bez kwalifikacji, fałszując ich dokumenty. Z 40 osób przyjętych przez Dąbrowskiego 10 przedstawiło sfałszowane papiery.

Za wyrobienie posady Dąbrowski brał od 1000 do 1400 złotych.

Na podstawie rezultatów dotychczasowego śledztwa wygotowano przeciw Dąbrowskiemu i Kani akt oskarżenia obejmujący 60 stron, który Dąbrowskiego stawia pod zarzutem łapownictwa, ukrywania sfałszowanych dokumentów i fałszowania aktów urzędowych, Kanię zaś o fałszowanie dokumentów i podżeganie do pobierania łapówek.

Proces obydwu, oraz wszystkich ich „klijentów" rozpocznie się 28 maja.

Pokrycie złotem banknotów

Przekroczyło normę statutową

W ciągu drugiej dekady bież. miesiąca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,6 milj. zł. do 482 milj. zł. Jednocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 5,9 milj. zł. i wynosi 59,1 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 3,2 milj. zł. do 42,3 milj. zł.

Obieg biletów bankowych obniżył się o 28,6 milj. zł. do sumy 897,8 milj. zł. Pokrycie złotem pokrycie złotem podniosło się z 45,62 proc. do 46,62 proc., przekraczając normę statutową o prawie 17 punktów.

Ojciec - zboczeniec

Kupił od zięcia prawa do swej córki

Sąd grodzki w Drohobyczu rozpatrywał sprawę, świadczącą o potwornej demoralizacji, jaka zakradła się na wet do życia rodzinnego.

Właściciel domu w Drohobyczu, 67-letni M. Kozłowski, zapałał wyrodną miłością do swej zamężnej córki i począł nakłaniać ją do uległości.

Mąż napastowanej przez ojca, urzędnik państwowy, dowiedziawszy się o zboczonych popędach teścia do własnej córki, postanowił to wykorzystać i zażądał od Kozłowskiego zapisania kamienicy na rzecz córki. Ojciec zgodził się na to i zapisał córce cały majątek, pod warunkiem, że będzie mu powolna i że zięć da mu dożywotnie utrzymanie.

Gdy przehandlowana w ten sposób przez męża kobieta nie mogła dłużej znieść natarczywości ojca, wniosła przeciwko niemu oskarżenie do prokuratora.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Kozłowski skazany został na 8 mie

Ulgi dla pracowników państwowych

mieszkających w suterynach i facjatach

Administracje nieruchomości państwowych otrzymały doniosłe wyjaśnienie w sprawie pobierania komornego od lokatorów, zajmujących pomieszczenia mansardowe, suteryny i t. p.

Na podstawie nowego rozporządzenia Prezydjum Rady Ministrów o komornem w domach państwowych, dozwolonem będzie stosowanie wyjątkowych ulg dla lokatorów, zajmujących pomieszczenia mansardowe. Ulgi te wynosić mogą 25 — 50 proc. normalnych stawek przewidzianych dla lokali w nieruchomościach stanowiących własność państwa.

Zarządzenie to ma duże znaczenie dla uboższej ludności, zwłaszcza zaś dla niższych funkcjonarjuszy państwowych, jak woźnych, szoferów i t. p., którzy, jak wiadomo, zamieszkują mansardy i suteryny.

Po latach 25-ciu

Maturzyści szkoły realnej w Krakowie

Wychowańcy II szkoły Realnej w Krakowie, którzy zdali maturę w roku 1909 proszeni są o porozumienie się, najdalej do 10 maja 1934 r. w sprawie zjazdu koleżeńskiego, projektowanego na koniec maja 1934 r. w Krakowie.

Informacyj udzielają pp.: Wacław Piotrowski, Drohobycz — Rafinerja „Galicja", ppłk. dypl. Adam Mniszek— Warszawa, Kapucyńska 5. Leon Briesemeister — Warszawa, Flory 9.

* * *

Zniżki kolejowe na Targi Poznańskie

Biuro warszawskiej Izby Przemysłowo - Handlowej rozpoczęło już wydawanie osobom, udającym się na otwarcie Targów Poznańskich, bezpłatnych kart uczestnictwa, uprawniających do korzystania ze zniżek kolejowych.

Środa **25** KWIETNIA 1934	Dziś Marka Jutro Marcelina SŁOŃCE Wsch. sł. 4.19 Zachód sł. 6.48 Dług dn 14.29

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

57

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Właścicielem hotelu „Rex" jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Kryspin jest zaintrygowany „duchami", które niepokoją okolicę i postanawia wyświetlić tajemnicę. W nocy udaje się do boru na poszukiwania.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią.

Spólnicy Rytla obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i naradzają się, co z nim robić dalej.

Kryspin odzyskuje przytomność w pociągu zdążającym do Warszawy.

Do ręki policji dostał się Rytel i Fanny Kolenberg, stara gospodyni. Nadkomisarz Zagórski bada gospodynię, którą przewieziono do Warszawy.

Kryspin, przebrany za doktora Robera, zamieszkuje w hotelu „Rex", w pokoju Nr. 18. W pewnej chwili — zasypia, odurzony papierosem. Do policji wpada Jadzia, oraz jakiś tajemniczy gość, który chce zrobić Kryspinowi zastrzyk.

* ● *

Był to Walerek Łuba. Skoczył on do mężczyzny z rudą bródką i silnym uderzeniem ręki podbił jego dłoń, trzymającą strzykawkę. Następnie zawołał do swoich wywiadowców, którzy wraz z nim wtargnęli niemal w ostatniej chwili do pokoju:

— Brać łotra! A mocno!...

Brzęknęły kajdanki i zacisnęły się dokoła rąk rzekomego lekarza.

Wtedy Łuba chwycił aresztowanego za rudą bródkę i krzyknął na cały głos:

— Koniec z tobą „Baronie X"! Wreszcie koniec...

Przylepiona broda została w ręce detektywa.

Iście kinematograficzna ta scena uczyniła potężne wrażenie na obecnych.

Ten i ów z tłoczących się przy drzwiach gości hotelowych, nie mógł powstrzymać głośnego okrzyku zdumienia.

Łuba polecił swoim wywiadowcom usunąć z pokoju wszystkie postronne osoby, poczem stanął twarzą w twarz z aresztowanym i uśmiechnął się triumfująco:

— No i co, panie „Baronie X"?

Aresztowany zachował zupełny spokój i, zmierzywszy przodownika wyzywającem spojrzeniem, zasyczał nienawistnie:

— Hola, psie policyjny! Tak prędko nie łapie się „Barona X". Nie wy jego, ale on was ma na szmureczku.

W tej chwili Jadzia zawołała:

— To jest Maltus, Maltus? Aresztujcie tego łotra! On jest prawą ręką „Barona X"...

— Pani go zna? — zwrócił się Łuba do dziewczyny.

— Tak. To jest Maltus. Więził on mnie przez kilka tygodni w zamknięciu, bo obawiał się że wsypię całą bandę. Dziś udało mi się zmylić jego czujność i wydostać na wolność.

— Odprowadźcie go do urzędu! — zwrócił się Walerek do wywiadowców. — Po chwili namysłu dodał. — Nie, jeden z was tu zostanie a ja z nim pójdę.

Kryspin który leżał dotychczas na podłodze bez przytomności otworzył oczy i powiódł błędnym wzrokiem po obecnych. Ujrzawszy Łubę uśmiechnął się blado:

— Przyszedłeś w samą porę. Gdzie jest Jadzia?

Była przy nim i głaskała go pieszczotliwie po twarzy.

— Karolku, Karolku!

Co to wszystko znaczy? Powiedz, powiedz... — szepnął Kryspin.

Zamknęła mu usta pocałunkiem i szepnęła:

— Powiem ci wszystko, Karolku... Nie teraz — później...

Maltus spojrzał na nią złym wzrokiem.

— Czekaj, czekaj!... — pogroził jej, wychodząc z wywiadowcami z pokoju.

Kryspin potarł sobie dłonią czoło.

— Skąd ja znam tę fizjognomję? Aha, już wiem...

Przypomniał mu się ów mężczyzna w niebieskich okularach ze składu Karata. On właśnie wciągnął jego i Łubę w zasadzkę, z której obaj cudem tylko wyszli cało.

— Walerek, poznajesz tego ptaszka?

Łuba miał smutną minę.

— Tak, ale myślałem, że to sam „Baron X" wpadł mi w ręce...

Kryspin chciał zatrzymać przyjaciela, by dowiedzieć się odeń bliższych szczegółów o wypadkach, które się rozegrały przed chwilą. Łuba jednak odrzekł mu pośpiesznie:

— Będę tu za pół godziny. Po czekaj na mnie. Jak się czujesz?

— Zupełnie dobrze. W głowie tylko mi się kręci od tego djabelskiego papierosa.

— Zabiorę twoją Jadzię również do urzędu — mruknął Łuba po namyśle.

— Poco? — zaniepokoił się Kryspin.

— Należy ją bezwzględnie przesłuchać. Przecież ona barbardzo wiele wie o tej bandzie.

— Dobrze... — zgodził się Kryspin. — Ona jest zresztą niewinna. Prawda, Jadziu?

Spojrzała nań swemi jasnemi oczami i szepnęła wzruszona.

— Nie mylisz się Karolku, jestem niewinnna, chociaż często napewno myślałeś, że jest inaczej. Pójdę na policję, bo mogę rzeczywiście dużo powiedzieć...

Kryspin został w pokoju w towarzystwie agenta Błażejewskiego, którego zapytał:

— Powiedz-no pan, panie Błażejewski, jak to się wszystko stało?

— Sam nie wiem dużo, tyle tylko, że pan przodownik Łuba wziął nas do tej kawiarenki naprzeciwko „Rexu", bo mówił, że będą poważne aresztowania. Czekaliśmy tam na telefon. Właściwie nie my, ale pan przodownik Łuba...

— A wiedzieliście, że ja tutaj jestem?

Agent wzruszył ramionami.

— Ja nie wiedziałem, ale przodownik Łuba zdaje się — wiedział.

Kryspin czekał z niecierpliwością na powrót przyjaciela.

Kilkakrotnie, słysząc jakieś kroki na kurytarzu, wychodził z pokoju, wracał jednak z rozczarowaną miną.

Nagle wydał okrzyk zdumienia, na progu stanął doktór Rober.

— Skąd się pan tutaj bierze, panie doktorze?

Starszy pan podbiegł doń szybkim krokiem i odciągnął na stronę.

— Panie Karolu!... — bełkotał jak nieprzytomny. — Zdaje się, że schwytałem „Barona X"...

Kryspin cofnął się zdumiony i spojrzał na Roberta takim wzrokiem „jakby go posądził o utratę zmysłów.

— Jakto? Co pan mówi?

Starszy pan nachylił mu się do ucha.

— Jeżeli „Baronem X" jest ten ze szramą na prawym policzku, to mam go napewno! Chodźmy, chodźmy—auto czeka przed hotelem. Po drodze opowiem panu wszystko.

Gdy znaleźli się w samochodzie, doktór Rober opanował jakoś wzburzenie i począł mówić:

— Domyśla się pan niewątpliwie, w jakim nastroju zostałem po pańskim odejściu w pałacyku. Zaczęły mnie trapić wyrzuty sumienia, że pozwoliłem na to, by pan narażał za mnie swoje młode życie. A jednocześnie — strach przed tym potwornym człowiekiem, który czyha na moją zgubę! Powinienem był być spokojny, bo przecież pan wyszedł na ulicę, jako doktór Rober, a jednak, jednak... I nie omyliłem się w swoich przewidywaniach, że „Baron X" nie da się zbić z tropu. Począłem przemyśliwać nad sposobami ratunku w razie gdyby ten upiór przyszedł do pałacu i postanowiłem czatować na korytarzyku z rewolwerem w ręku.

— I przyszedł? — zapytał Kryspin.

— Przyszedł. Otworzył kluczem bramę i szedł w kierunku drzwi, za któremi czekałem w pogotowiu. Gdy usłyszałem szmer otwieranej bramy, wyjrzałem przez dziurkę od klucza, odrazu go poznałem. To był on — mężczyzna ze szramą na lewym policzku. Wystrzeliłem doń, gdy przestępował próg.

Taksówka zatrzymała się przed bramą pałacyku w Al. Róż.

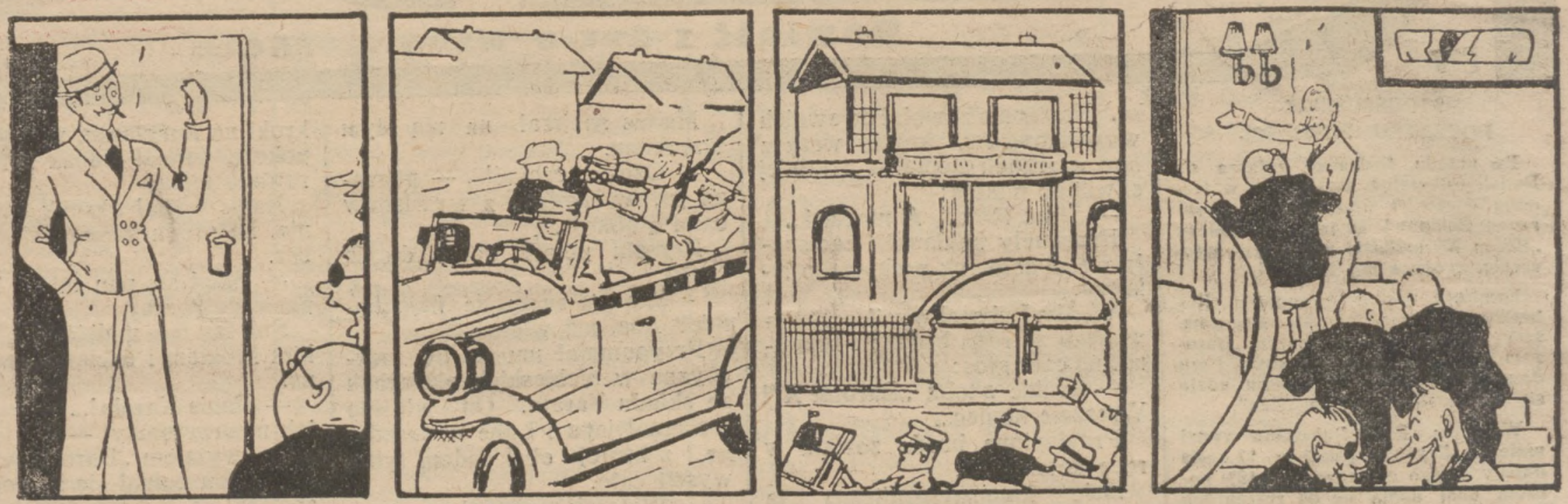
Dr. Rober zaprowadził detektywa do swojej pracowni i przekręcił kontakt elektryczny. Błysnęło przyćmione światło lampki, stojącej na szafce.

(Dalszy ciąg jutro)

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: IV **DZIEŃ jedenasty**



Gdy libacja trwa przy stole,
Gdy się leje drogi trunek,
W progu staje „Piękny Kazik“,
Król podziemi i spelunek...

Dokąd wiezie ta maszyna
Paczkę rozbawionych gości?
„Piękny Kazik“ ich zaprosił
Do swej nowej posiadłości...

Detektywi jadą z nimi,
Ciągle bowiem na to liczą,
że wyświetlą już nareszcie
Tortu sprawę tajemniczą...

Co rycina ta oznacza —
Każdy się domyśleć umie
(A że skrawek wyciąć trzeba —
Każdy chyba też rozumie).

Jedenasty dzień IV-ej serji naszego filmu obrazkowego pt. „Pączek i Strączek jako detektywi“ przynosi nam jedenasty skrawek „wycinanki“ umieszczony w czwartym obraz ku u góry — w kwadraciku. Tak jak dotychczas, należy skrawek ten starannie wyciąć by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 14, ułożyć wizerunek złodzieja, który skradł doskonały tort, zakupiony przez pana Fijołka w cukierni „Ziemiańskiej“.

Z nędzy powiesił się

Z Rybnika donosza: Bezrobotny Kasper Herman z Pszowa, popełni samobójstwo, wieszając się na gałęzi w lesie wpobliżu swej miejscowości. Zwłoki denata odnaleźli przechodnie, którzy powiadomili policje.

Dochodzenia ustaliły, że Kasper popełnił samobójstwo z nędzy.

Cenzura w Rumunji

BUKARESZT, 24.4. Tel. wł. — Rząd rumuński wprowadził surową cenzurę dla wiadomości prasowych, wysyłanych z Rumunji zagranicę.

Informacje korespondentów zagranicznych mogą być przetelefonowywane tylko po zatwierdzeniu ich przez cenzurę.

Rower z napedem... alkoholowym Zawozi do szpitala

Ubiegłego popołudnia powracający rowerem do domu handlarz Józef Braszczok z Król. Huty (Górnicza 9), majac nieco — jak sie to mówi — w czubie, wysypał sie na bruk ulicy Hutniczej i doznał tak ciężkich ogólnych obrażeń, że stracił przytomność. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy na miejscu przez lekarza, Braszczoka odstawiono do domu na dalsza kurację. Niedobrze wiec mieć rower z napędem alkoholowym...

Zbrodnia cyganów ujawniona dzięki przypadkowi

Zatarg „polityczny“ między obozującemi pod Dąbrową Górniczą dwiema bandami cygańskiemi, skończył się fatalnie dla przeciwników „króla“ Michała Kwieka, zgrupowanych dokoła jego rywala, Kościeniaka.

Policja, zainteresowawszy się bliżej bandą Kościeniaka, stwierdziła, że ma ona na swem sumieniu ohydny mord, popełniony pod Lwowem, który dotychczas stanowił dla władz niewyjaśnioną tajemnicę.

W ub. poniedziałek, naskutek zarządzenia sosnowieckich władz śledczych, aresztowano czterech członków band Kościeniaka, których pod silną eskortą odstawiono do Lwowa.

Dalsze w tej sprawie śledztwo prowadzić będzie policja lwowska.

Narodziny przyszłego mędrca

Przyszedł na świat już... obrzezany

Azjatycki Tybet, po zgonie swego starego arcykapłana-monarchy Dalaj Lamy, od szeregu miesięcy daremnie wyczekuje narodzin jego następcy, którym ma być noworodek zrodzony w jakichś szczególnych okolicznościach i z ustalonemi przez rytuał buddyjski specjalnemi „znakami nieba“. Zato los okazał się o wiele łaskawszy dla ortodoksyjnych Żydów na Pokuciu małopolskiem, gdyż dał im, małego narazie człowieka, który jednak w przyszłości — jak twierdzą bogobojni mędrcy — odegra wybitną w narodzie swym rolę.

Oto w Słobodzie, zapadłej mieścinie pod Kołomyją, jednemu z drobnych kupców żydowskich urodził się syn, dzieciak nietylko doskonale fizycznie rozwinięty, ale noszący już znamiona swej przynależności rasowo-religijnej. Przyszedł bowiem na świat... już obrzezany, tak że ceremonjał ten — odbywający się jak wiadomo w 8 dni po urodzeniu każdego chłopca żydowskiego — okazał się zupełnie zbyteczny.

Wypadek ten wywarł w całej okolicy olbrzymie wrażenie, a uszczęśliwiony ojciec noworodka odbiera gratulacje od licznych przybywających doń umyślnie z dalszych stron nawet współwyznawców, którzy zapewniają, iż jest to znak szczególnego błogosławieństwa dla syna jego i dowód, że chłopiec ten niewątpliwie w przyszłości będzie wielkim uczonym w Piśmie i przeznaczone mu jest stać sę jednym z wodzów narodu żydowskego.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, 25.4. „Oto kobieta“, godz. 20.

Czwartek, 26 kwietnia r. b. o godz. 19,30 „Silesiana“. Przedstawienie operowe.

Sobota, 28 kwietnia r.b. o godz. 15,30 Przedstawienie szkolne „Kot w butach“. Sprzedane dla Rodziny Policyjnej.

O godz. 20 — Popul. wieczorne „Towariszcz“.

Niedziela, 29 kwietnia r. b. o godz. 11 — Akademja ku czci ś. p. Skwarczyńskiego.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Środa, 25.4. „Silesiana“ w **Król. Hucie** o godz. 19.30.

Piątek, 27 kwietnia r. b. Teatr Polski z Katowic w **Rudzie Śląskiej:** „Klub Kawalerów“ (Bałucki) przedst. dla bezrobotn.

Odpowiedzi Czytelnikom

W. W. 375. W sprawie tych oszczędności winien się Pan zwrócić do likwidatora b. Banku Ludowego w Zabrzu, który urzęduje obecnie w Spółdzielczym Banku Ziemskim w Katowicach, Rynek 12, I piętro. Przerachowanie uzależnione jest od stanu majątkowego, znajdującej się w likwidacji instytucji.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk „Prasa Polska“ S. A. Redaktor Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277